

i obietnice z przed lat 30, 50 i 70... i serca nasze nie zabiły. Wzruszyliśmy ramionami i skrzywiliśmy usta w uśmiech ironiczny».

I to mówią ludzie, którzy jeszcze tak niedawno wszędzie i zawsze narzekali na socjalistów za ich «kosmopolityzm», którzy wyklinali nas za zapominanie o «świętych obowiązkach narodowych». Nareszcie więc spadła maska z ich oblicza i każdy wyraźnie może spostrzec, co się ukrywało poza tymi frazesami, którymi starano się zamydlić robotnikom oczy i wstrzymać ich przejście do socjalizmu.

Takie odstępstwo burżuazji od zasad, które do niedawna były jej świętością, jest zjawiskiem powszechnym. Im bardziej rozwija się socjalizm, im silniej następują robotnicy na pięty burżuazji, tym pośpieszniej i chętniej zdradza ona swe hasła wolnościowe, szukając ratunku w najwstrętniejszej reakcji i polityce ucisku. A hasła Wolności, Równości, Braterstwa, hasło Niepodległości u nas coraz bardziej stają się wyłączną własnością ludu pracującego.

---

## PODRÓŻ CARA

*«Robotnik» nr 17, str. 2—4, z 4 października 1896.*

Młody car po wstąpieniu na tron najprzód załatwić musiał sprawy wewnętrzne swojego państwa. Oplakał więc rodzica, wyznaczył mu pośmiertny tytuł «Mirotworca»<sup>1)</sup> zmienił kilku ministrów, jak zmieniają liberię lokajom przy nowym panie; szczęśliwie jednym kopnięciem nogi rozwiął nadzieje dobrodusznych ludzi, sądzących z naiwną głupotą, że nowy car sam zainicjuje nową erę rządów liberalnych; wreszcie chodyńską katastrofą<sup>2)</sup> zakończył koronację na dowód, że jest ubóstwianym monarchą wygłodniałej rzeszy. Słowem, zrobił wszystko, co porządnemu carowi zrobić wypadało, ba, nawet zdążył odnowić swój dom nową dostojną latoroślą, niestety, w postaci tylko córki.

Po załatwieniu spraw wewnętrznych, bardziej naglących, trzeba było pomyśleć o złożeniu wizyt innym państwom i pa-

<sup>1)</sup> «Pokojojtwórcy».

<sup>2)</sup> Śmierć kilku tysięcy ludzi, którzy się podusili i potratowali w rowach pola Chodynki w Moskwie podczas rozdawania darów carskich z powodu koronacji Mikołaja II.

nującym. Droga do Europy leżała na Polskę i jej serce, Warszawę. Niezbyt się uśmiechała carowi podróż przez kraj i miasto, zapisane w kronikach carskich, jako «niebłagonadiożnoje», to jest niebezpieczne dla cara. Ale nie było rady, przyjęto więc tylko nadzwyczajne środki ostrożności, zwiększając czujność i liczbę carskiej «ochrony» na ziemi polskiej: cały jej pas, po którym car miał przejeżdżać, postawiono na stopę wojenną.

Na wojnie, jak na wojnie — nie obyło się bez krwi przelewu. Na kolei Dąbrowieckiej żołnierz zastrzelił zwrotniczego kolejowego; pod Dęblinem pociąg zgniółł żołnierza, który, znużony czuwaniem, zasnął na torze; jeszcze gdzieś ofiarą podróży carskiej padła jakaś kobieta, która nieostrożnie przestąpiła linię straży przed nadejściem pociągu carskiego; w Kuluszkach znów żołnierz zabił zwrotniczego. A cała ludność okoliczna musiała znosić niewygody i kłopoty z powodu ścisłego nadzoru policji i żandarmów. Na stacji Bzin pasażerów ze wszystkich pociągów, tam krzyżujących się, zapakowano do jednego pociągu i wywieziono w stronę Końska w las na czas przejazdu cara. «Gdybym był cesarzem, tobym się wszystkim pokazywał!» — odezwał się w Skierniewicach jakiś Żydek podróżny i dostał się za to w łapy żandarmskie. Niech wszyscy pamiętają przejazd «ubóstwianego monarchy»!

W Warszawie car bawił niedługo, bo 20 minut, i to starannie objechał ją koleją obwodową, szczelnie otoczoną zwartymi szeregami garnizonu warszawskiego. W tym krótkim czasie jednak polscy magnaci herbowni i pieniądze zdążyli raz jeszcze liźnąć stopy swego pana.

Nareszcie car wyjechał za granicę. W Wiedniu, Wrocławiu nastąpiły mowy długie i kwieciste ze strony gospodarzy, krótkie *zdrawja żelajem* ze strony wymownego gościa, potem bale, rewie, fajerwerki. Trwoniono na to miliony grosza publicznego. Polscy ministrowie Austrii, operetkowy cesarz podróżnik Wilhelm, francuscy liberali, pobożni katolicy i Żydzi — wszyscy współzawodniczyli w wykazaniu swej czolobitności północnemu despocie.

Grzeczność posunięto do tego stopnia, że zgadzano się na wszystko, byle car czuł się, jak w domu. Więc wszędzie koleje otaczano wojskiem, wszędzie publiczność usuwano poza szeregi żołnierzy i policji, wreszcie wszędzie dla przygotowania uroczystości dopuszczano szpiegów rosyjskich, jako rzeczoznawców w kwestii gustów ich pana. Ci gospodarzyli, jak w domu. Rewizję robiono masami, wydalano poddanych rosyjskich, głównie Polaków. Bezczelność agentów rosyjskich doszła do tego, że we Wrocławiu zażądali od miejscowej wła-

dzy usunięcia na czas pobytu cara wszystkich lokatorów z dwóch domów, położonych obok czasowej rezydencji cara; ofiarowywali się nawet kupić te domy. Na ten jednak projekt policja niemiecka zgodzić się nie mogła.

Najdalej poszła Francja. Postanowiono w dzień przejazdu cara nie puszczać żadnych pociągów na linii kolejowej, po której on ma jechać. Rada ministrów, układając program uroczystości na przyjazd cara, postanowiła oddać go na zatwierdzenie... dwóch agentów tajnej policji, przysłanych z Petersburga. Ministrowie republikańscy urzędowo wymagali od publiczności wstrzymania się od okrzyków — «niech żyje republika!», żeby nie drażnić uszu samowładnego cara.

Doskonale to upodlenie burżuazyjnej Francji oddaje karykatura, pomieszczona w jednym piśmie humorystycznym. Wpół naga prostytutka z czerwoną czapeczką swobody na głowie, przedstawiająca burżuazyjną Rzeczpospolitą, mizdrzy się przed lustrem; obok niej stary, zużyty lowelas z twarzą Feliksa Faure'a, prezydenta republiki, pożądliwie spogląda na ponętne kształty kokoty.

— Feliksie, — pyta ona, — czy tak jestem dobrze ubrana na przyjęcie cara?

— Owszem, moje dziecko, lepiej jednak zrobisz, gdy zrzucisz z głowy tę czapeczkę.

Tak, precz ze swobodą, bo car swobody nie lubi i nie będzie się czuł u siebie!

Car więc może być zadowolony ze swej podróży. Cała Europa rządząca i uprzywilejowana wyciąga doń dłonie i wdzieczy się, jak do swego pana.

Przed pięćdziesięciu laty, za Mikołaja I, był czas, gdy woli cara posłuszną była cała Europa. Jako zaciekle reakcjonista w walce z ówczesnymi prądami rewolucyjnymi, godnie zasłużył na miano żandarma Europy. Teraz, zdaje się, czasy te wracają. Klasy rządzące w Europie mają przed sobą potęgę robotniczą, grożącą nie dziś, to jutro znieść ich przywileje, pozbawić ich władzy. I przestraszony bogacz szuka ratunku. Tym ratunkiem jest rząd policyjny, rząd wojskowy, we krwi gaszący wszelkie pragnienia lepszej doli. Ale sama burżuazja nie jest w stanie tego dokonać i robotnicy są zbyt silni, by na to pozwolili. Jedyna więc deska zbawienia w wystraszonej wyobraźni burżuazji to car, który ma siłę i możność robienia tego, o czym ona marzy. Stąd jej płaszczenie się przed carem, stąd jej zachwyty. Nie szkodzi, że głupi — rozumnymi są tysiące jego bagnetów, genialną — nahaja kozacka. Powiadają,

że niewymowny — bagatela, wymowną jest carska polityka względem robotników, Łódź, Żyrardów<sup>1)</sup>, cytadela, więzienia.

Jedynie zachowanie się socjalistów naruszało harmonię tych uroczystości. Towarzysze nasi w Galicji na wszystkich zgromadzeniach, jakie się odbywały w tym czasie, stawiali rezolucje, wyrażające oburzenie i pogardę za wyrzucanie pieniędzy robotniczych na przyjęcie najwstrętniejszego z despotów. W tym samym celu socjaliści w Wiedniu zwołali dziesięć zgromadzeń ludowych. Dwa takie zebrania w Wiedniu i jedno w Krakowie władza rozwiązała za mowy, ubliżające carowi. W Paryżu na posiedzeniu rady miejskiej przy debatach nad przyjęciem cara, niektórzy socjaliści ostro wystąpili przeciwko uroczystościom, hańbiącym ludność Paryża.

Teraz wszystkie pisma przepelnione są przypuszczeniami o skutkach podróży carskiej. Waży się każde słowo, każdy uśmiech i mina tego lub owego króla czy cara i ich ministrów. Zwykła ta błaga dziennikarska powtarza się do znużenia jednostajnie przy każdej podobnej okoliczności.

---

## ZJAZD MIĘDZYNARODOWY ROBOTNIKÓW

*«Robotnik», dodatek do nru 17, str. 1, z 4 października 1896.*

Brak miejsca nie pozwala nam dać szczegółowego sprawozdania z obrad zjazdu robotniczego w Londynie i udziału w nich delegacji polskiej, ograniczamy się przeto na podaniu uchwał, przyjętych na tym zjeździe, polecając natomiast uwadze towarzyszy nr 7 «Przedświtu», poświęcony prawie wyłącznie kongresowi.

Większość uchwał dla nas w zaborze rosyjskim ma znaczenie drogowskazów, tłumaczących nam, w jaki sposób towarzysze nasi na Zachodzie, korzystając ze swobód politycznych, dążą do ostatecznego zwycięstwa proletariatu — zniesienia obecnego ustroju kapitalistycznego. Dla nas droga, po której oni kroczą, jest zamknięta przez istnienie samowład-

---

<sup>1)</sup> Mowa tu o represjach rządowych wobec strejkujących i manifestujących robotników. W Żyrardowie w r. 1891 podczas strejku z okazji 1 Maja wojsko i kozacy zabili kilku i poranili kilkudziesięciu robotników, przy czym aresztowano i wywieziono z miasta 100 rodzin. Podczas wielkiego strejku majowego w Łodzi w r. 1892 wojsko rosyjskie wymordowało kilkudziesięciu robotników.